

MAREK ADAMIEC

## NORWID NAD „STRUMIENIEM KRWI LUDZKIEJ”\*

[...]  
 teraz wiemy dokładnie  
 że w ciele każdego człowieka  
 skazańca i kata  
 płynie zaledwie  
 cztery pięć litrów  
 tego co nazywano  
 duszą ciała

kilka flaszek burgunda  
 dzbanek  
 jedna czwarta  
 pojemności wiadra  
 mało

Pan Cogito  
 dziwi się naiwnie  
 dlaczego to odkrycie  
 nie wywołało przewrotu

powinno przynajmniej skłonić  
 do rozsądnej oszczędności [...].

Z. Herbert. *Pan Cogito myśli o krwi*

## 1. „OSOBLIWY PŁYN”

Powiada doskonale znane od wieków wyrażenie potoczne: „krew nie woda”. Jak w przypadku wielu innych przysłów, zatarła się kulturowa motywacja tego zwrotu. Natomiast praktyka językowa, chociażby na poziomie fraze-

\* Wszystkie teksty Norwida cytowane według wydania: C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976 (dalej cyt. PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

ologii, gruntownie podważa tę tautologię: po polsku o „krwi” mawiać się zwykło właśnie jak o „wodzie”. Niechaj ta dwuznaczna sytuacja (nie ma to nic wspólnego z logomachią) posłuży za punkt wyjścia rozważań nad jednym z aspektów języka artystycznego Cypriana Norwida.

## 2. „JAM WIDZIAŁ K R E W !...”

W wierszu ze zbioru *Vade-mecum* pt. *Czemu nie w chórze?* pojawia się następujące wyznanie:

3

Śpiewajcież, o! wybrani,  
U żłobu, gdzie jest Bóg;  
Mnie jeszcze ucho rani  
Pogoni róg...

4

Śpiewajcież, w chór zebrani – –  
Ja? – zmięsząć mógłbym śpiew  
Tryumfującej litanii:  
Jam widział k r e w !...

PWsz 2, 45

Wiersz ten<sup>1</sup> powstał w r. 1861. Jego rytm i obrazowanie odwołują się bezpośrednio do tak popularnego gatunku, jakim jest w kulturze polskiej kolęda. Aliści pieśń, związana z radosnym okresem świąt Bożego Narodzenia, odwołujących się do najbardziej prywatnej, rodzinnej sfery symboliki, u Norwida odwołania jeszcze jeden aspekt tego okresu – ukazaną w Ewangelii św. Mateusza „rzeź niemowląt”. Natomiast na Wigilii emigrantów polskich w r. 1861 cieniem kładły się wieści dochodzące z kraju. Przeto pełna radość w obliczu misterium narodzin Chrystusa była niemożliwa. Utwór ten jest realizacją gatunku żywotnego w dziejach literatury polskiej, który określić można jako „kolędę czasów nieradosnych”<sup>2</sup> – niepokój i troska dominuje tu nad doświadczeniem pełni szczęścia we wspólnocie chrześcijan.

Powtórzmy: zupełna radość jest niemożliwa, „tryumfująca litania” zostanie zakłócona – pada wyjątkowo brutalny argument w zestawieniu z rodzinnym

<sup>1</sup> Tę wskazówkę interpretacyjną, jak i wiele innych cennych uwag merytorycznych zawdzięczam Pani Profesor Zofii Stefanowskiej, której niechaj wolno mi będzie chociażby w ten sposób wyrazić wdzięczność.

<sup>2</sup> Ponieważ nie zetknąłem się z żadnym poważniejszym opracowaniem tego gatunku literackiego, tak przecież znaczącego dla literatury polskiej, sygnalizuję, iż jest to gatunek w dalszym ciągu żywotny. Po *Kolędzie warszawskiej 1939* Stanisława Balińskiego czy *Kolędzie obozowej* Tadeusza Borowskiego pojawił się znowu w twórczości, przede wszystkim anonimowej, po r. 1983.

charakterem świąt: „Jam widział k r e w!...”, drastycznie naruszający konwencję kołody, która posiada ściśle ograniczony repertuar obrazów (dla „krwi” nie ma tu miejsca).

A przecież pamiętać należy, iż to doświadczenie było nieodłącznym elementem biografii drugiej i trzeciej generacji romantyków. Od Wielkiej Rewolucji Francuskiej aż po Komunę Paryską należało praktycznie do sfery życia codziennego, również Polaków. Mimo że między Kongresem Wiedeńskim a Wojną Krymską Europa znalazła się w okresie względnej stabilizacji, istniały konflikty lokalne (w tym i „sprawa polska”), wiążące się z rozlewem krwi; motyw krwi i cierpienia był stale obecny w świadomości. Przypominały go nieustannie indywidualne ofiary, np. stracenie Artura Zawiszy 15 listopada 1833 czy Michała Wołłowicza, który został powieszony 2 sierpnia 1833 r. w Grodnie, a także bohaterska śmierć Karola Levittoux w lipcu 1841 r. Te fakty – a długo by można ciągnąć listę „męczenników sprawy narodowej” – posiadały istotne znaczenie dla rówieśników Norwida, były także upowszechniane przez wydawnictwa emigracyjne m.in. w języku francuskim.

Obraz Charles’a Michela Guilberta d’Anelle’a *Varsovie. Épisode de 1831* (wystawiony w Salonie paryskim w r. 1849) ukazuje umierającego żołnierza powstania listopadowego, który własną krwią pisze na murze słowa *Mazurka Dąbrowskiego*: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Motyw „pisania krwią na murach” wszedł na stałe do repertuaru sztuki patriotycznej jako jeden z kilku gestów umierającego bohatera, który krwią przekazuje posłanie do wrogów i do następców.

Poezja polska uświadamia, że – by przesłanie to było czytelne, by spełniło swoje przeznaczenie – konieczne są spore ilości tej cieczy; tak jest w wierszu Ryszarda Berwińskiego pt. *Marsz w przyszłość. Skargi Jeremiego* Kornela Ujejskiego są m.in. wyrazem przerażenia tą sytuacją; utwór pt. *W cześć umarłym* przynosi wstrząsający obraz:

Och! cała ziemia ta nasza cmentarna  
Wygląda, Panie, jak czara ofiarna,  
W którą poganie zlewali krew wrogów  
Dla dawnych bogów.

Coraz się więcej spód ziemi zaplemia,  
Na nowe groby miejsca nie ma ziemia,  
A więc na prochach ojców twarzą bladą  
Syny się kładą<sup>3</sup>.

Przerażenie to uzyskuje swoją kulminację w *Chorale*, gdzie „głos” unosi się „z kurzem krwi bratniej”. Taki jednak jest nieuchronny los Polaków – uświada-

<sup>3</sup> K. Ujejski. *W cześć umarłym*. W: K. Ujejski. *Pisma wybrane*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył A. Jopek. T. 1. Kraków 1955 s. 119.

mia to fragment *Zapłaty po pracy* Felicjana Faleńskiego (napisanej w „Dzień egzekucji Członków Rz[ądu] N[arodowego]”):

Idziemy dalej. Tam znów pies wyje –  
W poprzek krew wrzącą wylała rzeką –  
Brniemy do kolan, po pas, po szyję...  
– Dalekoż jeszcze? – Ho! ho! daleko – [...]<sup>4</sup>

Interpretacja mesjanistyczna zacierała konkretność rozlewu krwi. Natomiast dla Juliusza Słowackiego obowiązkowa kąpiel we krwi – i to w znaczeniu nieomal dosłownym – była koniecznym warunkiem „szczeblowania” ku wyższym formom egzystencji – wymownym przykładem może tu być *Król-Duch*.

Przeto argument z wiersza *Czemu nie w chórze?* posiada szczególny charakter. Staje się nie tylko zakłóceniem święta, nie tylko naruszeniem konwencji kołedy, ale także widzieć w nim należy polemikę ze światopoglądem romantyzmu polskiego.

W liście do Konstancji Górskiej z 19 maja 1862 r.<sup>5</sup> Norwid pisał:

W roku 18[51] – kilka lat temu – przechodząc po tych płaskich kamieniach, po których się idzie bulwarami do Magdaleny, trzeba było przestępować ostrożnie przez strumień czerwonej krwi ludzkiej, spływającej od strony Ministerium Spraw Zagranicznych przez szerokość ulicy na dół.

Ta krew była wylaną przez konających ludzi, którzy może się omylili, ale wylewali tę krew ze wszystkich żył swoich na to, aby ci, co po ich śmierciach żyć będą, byli swobodniejsi i wyżsi, i szczęśliwsi.

Ja obuwiem moim przestępowałem przez ten strumień krwi ludzkiej.

Parę lat temu, pod Solferino, skonało na placu pięćdziesiąt tysięcy serc ludzkich i w boleściach wielkich wyciągnęło się umierając – wnętrzości ich włóczyły się po ziemi – słońce świeciło – zgnilizna się szerzyła – psy lizały ciała poległych. Byli to ludzie, których matki i siostry kochały, a którzy padli konając na to, aby ci, [co] po ich śmierciach żyć będą, byli wyżsi i szczęśliwsi.

Parę tygodni temu w Ameryce ośmdziesiąt tysięcy trupów w jednym dniu na placu roztoczyło wnętrzości swoje czerwone krwią wylaną na to, by ci, co po ich śmierciach żyć będą, byli troszkę wyżsi i szczęśliwsi (PWsz 9, 35–36).

Ta wypowiedź jest relacją z wypadków, które praktycznie należały do sfery życia codziennego XIX-wiecznego cywilizowanego świata. Wybitny poeta węgierski – Sándor Petöfi – z goryczą pytał:

<sup>4</sup> F. Faleński. *Wybór utworów*. Opracowała M. Grzędzińska. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971 s. 47.

<sup>5</sup> Por. interpretację tego listu, a także pewne ustalenia edytorskie i faktograficzne w: Z. Sudolski. *List do Konstancji Górskiej z 19 maja 1862 roku*. W: Cyprian Norwid. *Interpretacje*. Pod redakcją S. Makowskiego. Warszawa 1986 s. 169–185.

Coś jadła, ziemio, dziś – proszę, odpowiedz mi,  
Ze tyle pijesz też i tyle ciepłej krwi?<sup>6</sup>

Norwidowska enumeracja w swojej arytmetycznej dokładności i anatomicznej precyzji pozornie tylko aprobuje przedstawioną rzeczywistość. Iście kronikarska buchalteria wyraźnie popada tu w konflikt z językiem. Doskonale wiadomo, że „krew” jest „czerwona”; razić też może powtarzanie wyrazu „ludzie” i jego pochodnych. Wreszcie zwrot: „wylewać [...] krew ze wszystkich żył swoich”, jest naruszeniem norm językowych, które w konsekwencji stanowi (jakim jest „wykrwawianie się”) nadaje walor czynności. Dyskretna paronomazja (przywołująca sformułowanie: „oddać krew”), która może zostać przeoczona lub potraktowana jako lapsus całami, ujawnia wyjątkowy paradoks. Wyłącznie od uwagi czytelnika zależy dostrzeżenie możliwości zawartych w związku frazeologicznym: „zynieć coś ze wszystkich sił”. Ostatecznie cała wypowiedź pozostaje w wyraźnej opozycji wobec reguł języka potocznego, kronikarskiego, dziennikarskiego czy nawet artystycznego, jakie były stosowane przy opisie takich właśnie wypadków w XIX w. Zbiorowe masakry dzięki Norwidowskiej retoryce uzyskują wyjątkową rangę, jak wyjątkowym doświadczeniem jest przestąpienie „strumienia krwi ludzkiej”; w szczególny sposób ukazany został bezpośredni związek „krwi” z ciałem człowieka (przypomniano tu tylko fakt doskonale znany), a także jej znaczenie dla przyszłych dziejów ludzkości – nie ma to nic wspólnego z mesjanistyczną interpretacją ofiary. Równocześnie jest to niemal dosłowne potwierdzenie argumentu z wiersza *Czemu nie w chórze?*

W poemacie pt. *Quidam* opisana została scena wyjątkowo nieheroicznej śmierci głównego bohatera – „syna Aleksandra z Epiru”, który przybył do Rzymu w poszukiwaniu prawdy. Motyw „krwi” znowu odgrywa tu niepoślednią rolę:

[...] setnik ręką skinął – w tymże czasie  
Kapłański sługa wyrwał się – a potem  
Brazowy topór jak ptak z rąk mu sunął,  
Powietrze skrzydłem swem przekroił złotem –  
Padł – Aleksandra syn zadrzał i – runął.

Krwi sute pasmo fontanną wraz krzywą  
Z początku bystrzej, potem szło leniwo,  
Kolana widzów pieczętując nagie,  
Wokoło trupa ciepłego zebrane –  
Utrzymujące ciała tych równowagę,  
Które traf skupił i ułożył w ścianę.

<sup>6</sup> S. Petöfi. *Coś jadła, ziemio?* Przełożył T. Stępniewski. W: S. Petöfi. *Poezje wybrane*. Wybór i wstęp I. Csapláros. Redakcja poetycka L. Kaltenbergh. Warszawa 1973 s. 64.

[...]  
 Ogrodnik tylko, obecny tej sprawie,  
 Wyciągnął rękę i rzekł: „Błogostawie  
 Duszy twej – a wy! co znaczy skonanie  
 Młodzieńca tego, kiedyś się dowiecie –  
 [...]  
 Bóg, gdy ofiarę nożem czynić miano  
 Na niewinnego młodzianka wzniesionym,  
 Nasunął owcę w ciernie uwiklaną,  
 Krwią ludzką, nie chcąc, aby był chwalonym;  
 I wołał przenieść ofiarne skonanie  
 Nad krwi wylanie – –  
 Ale wy – byka minąwszy toporem,  
 W człowieczej krwi się chłodzicie – szaleni!  
 Tym, mówię, czytać gdy poczniecie wzorem  
 Pisanie, co się w powietrzu czerwieni  
 Padniecie na twarz –”

[...]  
 „Czytać – ogrodnik ciągnął, patrząc w górę  
 Jakoby w pisma zwój – czytać żywotów  
 I skonań księgę, czytać chmurę  
 I światłość czytać, zapisanie grzmotów” –  
 [...]

I niezadługo na tym placu gwarным  
 Zamknięte tylko kupczących szafasy  
 Stały szeregiem milczącym i czarnym.  
 – Zachodu słońce, purpurowej kraszy,  
 W błota się szybach mętnych odbijało;  
 Młodzieńca cichy trup leżał, okryty  
 Kwiatami z koszów gwałtem wywróconych –  
 Pies jakiś wietrzył krew – – jakieś kobiety,  
 Przechodząc, kilka róż mało zboczonych,  
 Podniosły – cicho było i zielono  
 Na bruku, który właśnie opuszczono,  
 Podobnym, z barwy, miejsca i wspomnienia,  
 Do Wagrzeźniczych – te, z urzędzeń zmianą,  
 Z ciężkiego nader że były kamienia,  
 Do nóg męczeńskich gdy przywiązywano,  
 Krwi nieraz świętej bywał na nich napis,  
 Stąd kamień wag tych zwą: *martyrum-lapis*.

PWsz 3, 211–214

Otóż o „krwi” mówi się tutaj w dwojaki sposób, praktycznie nawet dwoma językami, będącymi świadectwem różnych systemów aksjologicznych. Przede wszystkim „płynnie” ona obficie, „tryska” – pojawia się obraz „fontanny” (alić „fontanna” to szczególna, tworzy ją „pasma” uchodzącego ży-

cia). Równocześnie spełnia funkcję Kainowego znamienia, „pieczętując” ciała wszystkich obecnych, zaciekawionych obserwatorów czy przypadkowych przechodniów, którzy przecież nie brali czynnego udziału w zbrodni. Pies „w ę s z y” rozlaną na placu targowym krew, tuż obok pojawia się „n a p i s” krwi świętej. Dwa porządki współistniejące ze sobą w życiu codziennym, chociaż logicznie się wykluczające, ukazane w tym fragmencie *Quidama* to: s z l a c h t u z, który wiąże się z metaforą akwaticzną, wywodzącą się z obrazowania i frazeologii języka potocznego, oraz p i s m o – narzucające m.in. całkowicie odmienny od utrwalonego w świadomości powszechnej sposób mówienia o „krwi” (wymagający szczególnej umiejętności „lektury”, uświadamianej m.in. przez Chrystusa faryzeuszom, którzy żądali odeń „znaku z nieba”). To także kolejne uzupełnienie argumentu z wiersza *Czemu nie w chórze?*, przynoszące nakaz krytycznej analizy języka potocznego – będącego wszak odbiciem świadomości, tylko „mało zbroczone” różnie warte są uwagi.

I wreszcie przytoczenie ostatnie – wspomnienie z wypraw do rzymskich katakumb zapisane na kartach *Czarnych kwiatów*:

[...] to ogromne podziemne miasto z napisami i rysunkami swymi okazało mi, jako przez całe akta dramatu tego seraficznie-krwawego nie była prawie jedna kropelka krwi wylana bez uszanowania jej i omodlenia braterskiego współwyznawców. Te szkła, dziś błękitno-krzemiennej barwy, które jako ampułki rozbite (albo i całe) w katakumbowych sarkofagach, do półek biblioteki podobnych, tu i owdzie leżą, błogie robią wrażenie, świadcząc, jako zbierano rozprysniętą po ścianach katowni i schodach gmachów publicznych krew męczeńską. Tak ją szafowano szeroko i wspaniale, jako owczarni krew bogaty pan szafować może – a tak skąpi jej byli!! (PWsz 6, 176).

Opisane tu podziemne miasto jest przestrzenią, w której miało miejsce naruszenie utrwalonych w języku potocznym zasad postępowania. „Krew” była zbierana niczym najcenniejszy kruszec; utraciwszy swoją naturalną – czerwoną – barwę, weszła w skład wyjątkowej biblioteki, gromadzącej zamiast ksiąg ampułki (jakże często potrzaskane). „Błogość” (szczególne dla Norwida uczucie) pojawiła się przy obcowaniu ze świadectwami przeszłości. Czyż nie znaczy to, że współczesność autora *Czarnych kwiatów* zaprzepaściła pewne istotne wartości, które uświadomiło dopiero wielokrotne zstąpienie w podziemia? Przytoczony fragment jest również kolejnym uzupełnieniem argumentu z wiersza *Czemu nie w chórze?*

### 3. ....MÓWI WYRAŻENIE POTOCZNE...

„Blut ist ein ganz besonderer Saft” – „Krew to osobliwy płyn”<sup>7</sup>. – wyznaje z fałszywym zakłopotaniem Mefistofeles podczas rozmowy z Fau-

<sup>7</sup> J. W. Goethe. *Faust*. Przełożył F. Konopka. Warszawa 1977 s. 90.

stem. Szatan doskonale zna wartość „kropli krwi”, której nawet nie uświadamia sobie mędrzec, pogrążony w badaniu tajemnic wszechświata.

Istotnie, ta substancja w naszym kręgu kulturowym istnieje równocześnie w dwu sferach rzeczywistości: sacrum i profanum; jest i rzeczą, i symbolem, jako symbol zaś wiąże się z różnymi systemami aksjologicznymi. Nie miejsce tu na pobieżne omawianie przemian w wyobrażeniach o naturze i funkcji krwi<sup>8</sup>; tym bardziej że w naszej świadomości funkcjonuje – nawet gdy chodzi o kwestie czysto anatomiczne – w wymiarze symbolicznym (począwszy od irracjonalnego lęku na widok małego skaleczenia). Nie ma sensu także (z konieczności skrótowa) prezentacja złożonej symboliki krwi. Dla nas ważne są dwa jej aspekty.

Przed wszystkim cennych informacji dostarcza język potoczny, niezmienny w pewnych elementach mimo upływu czasu, rozwoju nauk szczegółowych, zmian poglądów filozoficznych<sup>9</sup>. Takie związki frazeologiczne, jak: „krew płynię”, „pieni się”, „chlupocze” czy: „morze”, „potoki”, „strumienie”, „kałuże krwi”, to świadectwa wierzeń archaicznych, których istotnym składnikiem było rozumowanie per analogiam, determinujące sposób poznawania rzeczywistości. „Woda” – jeden z czterech żywiołów (w wielu kulturach nawet najważniejszy, co odzwierciedlają kosmogonie lub zachowania rytualne, które przetrwały do naszych czasów w formie przesądów) – była podstawą do refleksji o innych cieczach; przeto i „krew” podporządkowana została metaforycznie akwaticznej. Kostnienie metaforyki we frazeologię to nie tylko zacieranie magicznego nacechowania języka, ale także – w tym przypadku szczególnie jaszkrawy – proces dewaluacji wartości (krew to – wbrew ustaleniom chociażby anatomii i fizjologii nowożytnej – zaledwie jedna z wielu cieczy w świadomości użytkowników języka).

Drugim istotnym układem odniesienia jest sfera religii, nadająca krwi szczególne znaczenie w rozmaitych obrzędach. W naszym kręgu kulturowym dominującą rolę odegrało oczywiście chrześcijaństwo. Eucharystia<sup>10</sup> nawiązuje bezpośrednio do ofiary Chrystusa na krzyżu, zamiana zaś wina w krew to podstawowe misterium katolicyzmu. Krew Chrystusa, krew ofiarna przez długi czas była jednym z ważniejszych motywów sztuki europejskiej<sup>11</sup>, co miało prowa-

<sup>8</sup> Niezmiernie cennych informacji w tym przedmiocie dostarcza m.in. praca A. C. Crombie. *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*. Tłumaczył S. Łypacewicz. T. 1–2. Warszawa 1960 – poszczególne rozdziały omawiają także kształtowanie się wiedzy na temat istoty i funkcji krwi.

<sup>9</sup> Prześledzenie słowników języka polskiego, czy to historycznych, czy opisowych – począwszy od zredagowanego przez S. B. Lindego, a na *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki skończywszy – uświadamia nierozzerwalny związek „krwi” z metaforyką akwaticzną; by nie powiększać objętości pracy, zrezygnowałem tu z cytowania przykładów.

<sup>10</sup> Por. *Eucharystia*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 4. Lublin 1983 kol. 1239–1254.

<sup>11</sup> Por. *Blut, Heiliges*. W: *Lexikon der Christlichen Ikonographie*. Herausgegeben von Engelbert Kirschbaum S.J. I–VIII, Herder, Rom–Freiburg–Basel–Wien 1968–1976; a także: G. Spahr. *Kreuz und Blut Christi in der Kunst Wiengartens*. Konstanz 1962.



dzic do upowszechnienia chrześcijańskiego systemu wartości. To właśnie „żywająca krew” staje się świadectwem rozmaitych cudów. Oddajmy w tym miejscu głos autorowi broszurki o „cudownej wieku XIX Św. Filomenie”, tak piszącemu o odnalezieniu jej grobu „[...] podczas odkopywań, które corocznie w Rzymie bywają działane [...]”:

Tymczasem, kiedy się zatrudniono obskrobywaniem przyłgnionej krwi, do różnych cząstek złamanego naczynia, i zbieraniem teje do urny kryształowej; osoby temu przytomne, między którymi znajdowali się utalentowani mężowie, postrzegły z niemalem zadziwieniem, że urna owa w ich oczach błyszczeć się poczyniała. Przystąpili więc bliżej, ażeby to cudowne zjawisko pilniej mogli uważać, i przejęci uczuciem najwyższego zadziwienia, wielbili Boga, który jest chwalebny w świętych swoich. Kiedy zaś cząstki owej krwi świętej wpadły do urny pomienionej, przemieniały się w rozmaite kosztowne oraz jasne widoki, która to zmiana była ciągle trwająca. Niektóre miały kolor i połysk złota, inne srebra, drugie zaś diamentów, rubinów i innych kamieni drogich: tak, iż kolor krwi, który był ciemnobrunatny, gdy ją z pierwszego naczynia zebrano, wydał się w urnie kryształowej na kształt tęczy błyszczącej<sup>12</sup>.

Takich relacji, wobec których advocatus diaboli zajmuje zazwyczaj wyjątkowo sceptyczne stanowisko, spotkać można wiele, szczególnie przy obcowaniu z ludowymi formami religijności.

Z jednej strony mówić można o sakralizacji krwi każdego człowieka (przynajmniej każdego ochrzczonego) przez uświadomienie mistycznego związku z ofiarą Chrystusa. Ale z tym wiąże się kolejna kwestia – mianowicie konsekwencje popularnej sztuki dewocyjnej. Obok subtelnej mistyki pojawiała się niesłychanie hojne „szafowanie krwią”, np. przez autorów żywotów świętych i męczenników – dzieło Piotra Skargi dostarcza tu wymownej ilustracji; pamiętać należy też o obrazach, w wyjątkowo realistyczny sposób ukazujących cierpienia męczenników. „Szafowanie krwią” było także jednym z ulubionych chwytów kronikarzy i dziejopisów; gdy była to krew „wrogów” – podkreślała tryumf, gdy „swoich” – ukazywała ogrom straty i bezmiar okrucieństwa nieprzyjaciół. Właśnie ten „akwatyczny” charakter krwi sakralnej, tak bogato rozlewanej, stał się elementem polskiej twórczości (przede wszystkim poezji) patriotycznej. I na tym terenie szybko uległ konwencjonalizacji i banalizacji. Przeto nawet w sferze sakralnej czytelnik polski dość bliski był konstatacji, iż nie ma zbyt wielkiej różnicy między krwią a wodą – w obydwie te substancje świat równie jest zasobny.

W cytowanym fragmencie listu Norwida do Konstancji Górskiej zwracaliśmy uwagę na osobliwości języka, przede wszystkim na jego odrębność od praktyki potocznej. Należy obecnie na tę sprawę spojrzeć inaczej.

Pisał znakomity angielski filozof mowy John L. Austin:

<sup>12</sup> *Wiadomość o cudownej wieku XIX św. Filomenie, pannie i męczenniczej, wraz z modlitwami i nabożeństwem do teje świętej*. Warszawa 1872 s. 2.

Język potoczny nie może sobie rościć pretensji do tego, żeby do niego należało ostatnie słowo, jeżeli takie w ogóle istnieje. Język jest wprawdzie czymś więcej niż wcieleniem metafizyki epoki kamiennej – jest mianowicie [...] dziedzictwem doświadczenia i przenikliwości wielu pokoleń ludzkich. Ale ta bystra przenikliwość ludzka koncentrowała się przede wszystkim na praktycznej stronie życia. A kiedy jakieś rozróżnienie okazuje się przydatne dla praktycznych celów codziennego życia (co zresztą jest osiągnięciem nie lada, skoro życie codzienne obfituje w skomplikowane sytuacje), to widocznie „coś w tym jest”, coś się za tym kryje; tylko że najprawdopodobniej nie będzie to rozróżnienie wystarczające, o ile nasze zainteresowania będą miały szerszy zakres albo bardziej abstrakcyjno-intelektualny charakter niż zainteresowania praktycznego życia. Ponadto, doświadczenie ludzkie wywodzi się wyłącznie ze źródeł dostępnych dla przeciętnego człowieka, w skali całych niemal dziejów kultury: pożywką tego doświadczenia nie był mikroskop ani późniejsze, jeszcze doskonalsze przyrządy badawcze. Trzeba wreszcie dodać, że wszystkiego rodzaju przesady, błędy czy fantazje stają się integralną częścią języka i często nawet wychodzą zwycięsko z próby czasu (co zresztą nie przemawia przeciwko celowości ich wykrywania). Z pewnością więc do języka potocznego *nie należy ostatnie słowo*: w zasadzie wszystko możemy w nim uzupełniać, poprawiać, możemy go korygować, pod warunkiem wszakże, że o jednym nie zapomnimy: właśnie do języka potocznego *należy pierwsze słowo*<sup>13</sup>.

Ważny dla naszych rozważań jest przypis Austina, uzupełniający te jego uwagi, sformułowana tam wątpliwość: „Zapomnijmy choć raz na chwilę o tym innym fascynującym pytaniu: »czy jest to słowo prawdziwe?« Czy uda się nam zapomnieć?”<sup>14</sup> Właśnie ta niepewność współczesnego myśliciela posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie interpretacyjne.

Powszechnie znane są Norwidowskie filipiki pod adresem „głupiego społeczeństwa polskiego” (w miarę upływu lat przedmiotem mniej lub bardziej uzasadnionych ataków stała się „Europa”, następnie cała ludzkość); często też przywoływane są filologiczne zainteresowania autora *Rzeczy o wolności słowa* (nierazko graniczące z – sit venia verbo – dziwaczeniem dyletanta). Atoli obecnie (przyjawszy rygor pewnych uproszczeń) dość będzie, gdy przypomnimy fragment z III „lekcji” odczytów *O Juliuszu Słowackim...*:

Mowa ludzka gdyby nie składała się więcej z niczego, jak z pewnej tylko liczby wyrazów i z pewnej kombinacji wyrazów, nie byłoby różnicy między literaturą a matematyką: literatura byłaby tylko błędną matematyką! Jeżeli więc mędrcy i filozofowie dzisiejsi nauczają nas, że słowa nas wyrażają – przepraszam i ostrzegam, że jest to mimowolna zdrada, bo wyrazy i słowa nasze są także i na to, że nas sądzą, nie tylko że nas wyrażają (PWsz 6, 429).

Przyjawszy takie założenie, powracające w innych wypowiedziach, Norwid będzie nieustannie weryfikował „prawdziwość mowy”, ujawniał rozmaite konsekwencje

<sup>13</sup> J. L. Austin. „*Jestem niewinny*”. Tłumaczyła H. Rosnerowa. „Znak” 32:1977 nr 6 (276) s. 677–678.

<sup>14</sup> Tamże s. 678.

wencje zwrotów języka potocznego. Tak jak np. w „dialogu” *Wiesław z Promethidiona*:

[...] Cichość nastąpiła głucha,  
 Jak po zaśpiewie na pogrzeb choralnym,  
 Jak po zabiciu kogoś (choć moralnym),  
 Jeśli moralnym może być zabicie?!!

[...]

PWsz 3, 453

Tak jest chociażby w liście do Joanny Kuczyńskiej [z 3 stycznia 1862 r.], w którym Norwid (bardzo stronniczo) prezentuje „scenę”, jaka spotkała go ze strony Łucji z Giedroyców Rautenstrauchowej:

[...] scenę za to, iż fotograf mój w czapce – w czapce, którą miałem zaszczyt Paniom pokazywać – w czapce, o której gdyby mi przyszło wyrazić się skromnie, nazwałbym [ją] czapką-ranną.

Alboż nieprzyzwoita rzecz jest rannym być? – tu przerywam, spostrzegam się albowiem, że mógłbym popełniać kalambury. Świat pozwala człowiekowi poranionym być na piersiach lub na skroni, byleby to zawsze uczesane i bezamarantowe było (PWsz 9, 9).

Długo można by kontynuować listę Norwidowskich prób weryfikacji zwrotów języka potocznego (w którym – mimo zastrzeżeń – technika kalamburu odgrywa niepoślednią rolę). W tym porządku należy też odczytać przytoczone fragmenty utworów, zawierające motyw krwi.

Faktem jest, iż frazeologia języka potocznego zatarła magiczne nacechowanie metaforyki akwatywnej w odniesieniu do krwi; nie istniało nigdy – co zrozumiałe – zjawisko, które moglibyśmy określić terminem „topiki sangwinicznej”. Faktem jest, iż topika akwatywna polskiej twórczości patriotycznej, podporządkowująca sobie motyw krwi (zgodnie z wymaganiami hiperboli), ulegała banalizacji. Ówczesne historiozofie (np. mesjanizm, koncepcje Ballanche’a czy Józefa de Maistre’a – o tym ostatnim z prawdziwą zgrozą wypowiadał się Bolesław Miciński<sup>15</sup>) zacierały w pewien sposób realność cierpienia i ofiary przez umieszczanie ich w określonym systemie interpretacyjnym; nie można tu zapomnieć o „okrucieństwie” doktryny Hegla, eliminującej jednostkę z procesu dziejowego. Świat wartości religijnych, upowszechnianych przez popularną sztukę dewocyjną, eksponującą okrucieństwo (nie mało go też w dziełach o walorach artystycznych), mimowolnie prowadził do „oswojenia” odbiorcy z krwa-

<sup>15</sup> Pisze B. Miciński: „Gdy tłumaczyłem [...] *Pochwałę kata*, miałem wrażenie, że mam palece poplamione krwią” – por. B. Miciński. *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*. W: B. Miciński. *Pisma. Eseje. Artykuły. Listy*. Wybór i oprac. A. Micińska. Kraków 1970.

wymi obrazami; tym bardziej iż pojawiał się tu niebagatelny problem nagrody za każde cierpienie, czekającej w życiu przyszłym (wiązało się z tym sporo uproszczeń w rozumieniu egzystencji doczesnej). Te zjawiska należały do sfery doświadczenia codziennego autora *Promethidiona* – podobnie jak każdego Europejczyka żyjącego w XIX w.

Wszelako te właśnie fakty zadecydowały m.in. o takim wizerunku rzeczywistości, jak chociażby ten, nakreślony w liście do Konstancji Górskiej z [lata ?] 1881 r.:

[...] Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna. Kiedy do innej części świata robiłem wycieczkę, nie wiedziałem, jak listy adresować do Europy, bo adresując do Rz[eczy]pospolitej – list dochodził do Cesarstwa, do Danii – list szedł do Niemiec, do Austrii – list szedł gdzie indziej, i tak zawsze – a za to kilkadziesiąt milionów trupa, łez i opchanych worków fałszywą monetą (PWsz 10, 155).

Przywołajmy w tym miejscu przestrożę z groteskowej *Lekcji* Eugène'a Ionesco:

[...] arytmetyka prowadzi do filologii, a filologia do zbrodni...<sup>16</sup>

To zdanie można nieco przekształcić, dla naszych potrzeb rozszerzając łańcuch implikacji: zbrodnia będzie wówczas konsekwencją frazeologii, ta zaś ma swe źródło w topice. Zwłaszcza gdy chodzi o krew.

#### 4. „STARA WARIATKA” A FRAZEOLOGIA

Jeżeli język prowadzi do fałszu, czyli ostatecznie do zbrodni, to zadaniem artysty – „organizatora zbiorowej wyobraźni” – jest przekształcenie języka. Taka właśnie była funkcja cytowanych tekstów, w których motyw „krwi” zajmował centralne miejsce. Chodziło m.in. o sprecyzowanie tego, co się rozumie – mówiąc w chwili zupełnie po temu niestosownej: „Jam widział k r e w!...”

List do Konstancji Górskiej [z 19 maja 1862 r.] odczytać można jako Norwidowski przykład należytego sposobu mówienia o zbiorowych masakrach, retoryka przywraca tu godność ludzkiemu cierpieniu; powtórzenia i tautologie nabierają charakteru mozolnego przypominania podstawowych prawd, zatracanych przez użytkowników języka, czytelników „Telegraficznych depesz o różnym powstaniu” czy zwięzłych notatek, donoszących iż:

[...] „Ten się struł, zabił się owy:  
Pracował w Ossolińskich Księgozbiórze sporo –

<sup>16</sup> E. Ionesco. *Teatr*. Przedmowa M. Piwińskiej. Postłowie J. Błońskiego. T. 1. Warszawa 1967 s. 124 (*Lekcję* przełożył J. Błoński).

Zbyt czuwał – konstytucję nie dość krzepił chorą...”  
[...]

PWsz 2, 158

– niejednokrotnie autor *Pięciu zarysów* podejmuje krytykę stylu ówczesnej żurnalistyki.

Fragment *Quidama*, a także relacja z wypraw do rzymskich katakumb prezentują jedynie godny – wedle ich autora – układ odniesienia dla wypowiedzi o ludzkiej egzystencji. Stajemy się świadkami zamiany topiki i frazeologii a k w a t y c z n e j na topos księgi – przelewanie krwi nakładało na ludzi obowiązek lektury owej księgi. To zaś oznaczało nie tylko polemikę z normami polskiego języka potocznego i repertuarem środków artystycznych ówczesnej literatury, ale także polemikę z uproszczonym chrześcijaństwem, przede wszystkim z katolicyzmem<sup>17</sup>, posługującym się nierzadko (w trosce – by tak rzec – o „masowego” odbiorcę) bardzo sprymityzowaną symboliką. W konsekwencji prowadziło to do dyskusji światopoglądowej – od stereotypów myślowych, implikowanych przez mowę począwszy, na koncepcjach historiozoficznych skończywszy. Tylko w ten sposób istniała – wedle Norwida – szansa przywrócenia krwi ludzkiej jej godności. Godności uświadamianej przez Ewangelię – tekst otwierający dla autora *Quidama* nową epokę w dziejach ludzkości, głoszący nieomal bezpośrednio, iż lekceważenie cierpienia jednostki jest lekceważeniem ofiary Chrystusa. Pamiętać należy, iż Norwidowska refleksja na temat sposobów mówienia o krwi jest niesłychanie silnie związana z jego współczesnością. W liście do Jana Koźmiana [z 9 lutego 1850 r.] pojawia się wstrząsające życzenie:

[...] a jak będziesz miał dzieci (czego Ci z serca życzę), to niech Aniołowie im usuną sprzed nóg te wszystkie drzazgi trumien, po jakich przewłóczyć nam się przyszło (PWsz 8, 85).

Alіści „Aniołowie” nie wyręcą człowieka w jego podstawowych obowiązkach – jednym z nich jest n a u k a m ó w i e n i a o rzeczach podstawowych – a jedną z nich jest „czerwona, ludzka krew”.

Między innymi z braku odpowiednich współpracowników upadł Mickiewiczowski projekt opracowania „żywotów” wszystkich polskich męczenników, którzy przelali krew za sprawę narodową. Od r. 1908 szczególne miejsce w świecie wartości Polaków zajmuje *Rota* Marii Konopnickiej; znajduje się tam także dystych, któremu – z Norwidowska rozumując – postawić można zarzut co najmniej alogiczności:

<sup>17</sup> Por. A. Walicki. *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli. W: Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa 1983 (szczególnie s. 236–238, gdzie zarysowana została specyfika Norwidowskiej religijności i ortodoksji).

Do krwi ostatniej kropli z żył  
 bronić będziemy ducha  
 [...]

A logiczności – mówię to ze świadomą przewrotnością, bowiem cóż po „duchu”, skoro z ciała uszło bezpowrotnie życie?

Teksty Norwida były znane w niewielkim stopniu jego współczesnym. W okresie rozwoju językoznawstwa pozytywistycznego nie traktowano poważnie mniej czy bardziej udanych prób hermeneutyki mowy, podejmowanych przez autora *Rzeczy o wolności słowa*. Również jego refleksja na temat krwi, związana z tym próba przekształcenia języka naturalnego i artystycznego (od obrazowania aż po frazeologię) pozostała w sferze nie zrealizowanych projektów. Nie zabrzmiała pełnym głosem Norwidowska polemika z XIX-wiecznymi historiozofiami. Argument z wiersza pt. *Czemu nie w chórze?* nie ujawnił wszystkich swoich znaczeń – inaczej stać się nie mogło (choćby ze względu na charakterystyczne cechy poetyki autora *Vade-mecum*).

Straszliwa kara w Danteskim *Piekle* spotyka ludzi, którzy używali przemocy wobec bliźnich; wspomina Wergili, iż rozpoczęła się ona z chwilą zstąpienia Chrystusa do Otchłani:

[...]  
 Wiedz, gdym raz pierwszy schodził tutaj w gości,  
 Dążąc do piekła najniższego dziczy,  
 Jeszcze ta góra sterczała w całości.  
 Lecz jeśli dobrze pamięć moja liczy,  
 Niewiele wprzód, nim tu zszedł Obrońca,  
 Co zbawił Disa dostojnej zdobyczy,  
 Drgnęła w posadach dolina cuchnąca,  
 Tak iż sądziłem, że to wszechstworzenia  
 Dreszcz i że Miłość świat odradzająca,  
 Jak niegdyś, naprzód w chaos go zamienia;  
 Owej to chwili runęły w zwaliska  
 Tu i gdzie indziej pagóry z kamienia.  
 W dół spojrzysz: oto krwi rzeka już bliska,  
 Gdzie w kotłujące zanurzon jest piany,  
 Kto gwałtem bliźnich na ziemi uciska<sup>18</sup>.

Flegeton – rzeka wrzącej krwi – to miejsce, gdzie męki cierpią ludzie, którzy za życia przelewali krew innych. Zaiste, szczególnie to związek winy i kary.

##### 5. FRAZEOLOGIA A ETYKA

Sądzę, że Norwidowska polemika z Austinowskim „pierwszym słowem” języka polskiego w odniesieniu do „krwi” może także i dla nas stanowić wartość

<sup>18</sup> A. Dante. *Boska komedia. Piekło. Pieśń XII*. Przełożył E. Porębowicz. [Wstęp i red. M. Brahmer]. Wyd. 4. Warszawa 1978 s. 75.

nie tylko historyczną. Nie jest to jedynie zatracone ogniwo poszukiwania godności „człowieka” – krew przecież stanowi warunek ludzkiej egzystencji. Że nie jest to wyłącznie problem przeszłości, uświadamiają chociażby takie wiersze Zbigniewa Herberta, jak *Pan Cogito czyta gazetę*, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości* czy *Pan Cogito myśli o krwi*. Obecnie wiemy już z całą pewnością, iż topika i frazeologia posiadają niekiedy decydujące znaczenie w sprawach życia i śmierci – dość sięgnąć do pracy Victora Klemperera o języku Trzeciej Rzeszy.

Zbyt hojne szafowanie tą cieczą – nawet na poziomie werbalnym – wywołuje niekiedy skutki sprzeczne z zamierzonymi: miast przerażenia i zgrozy wywołuje niesmak i irytację; pisali o tym, w sposób być może drastyczny dla czytelnika polskiego, m.in. Czesław Miłosz i Andrzej Walicki<sup>19</sup>, demaskując pewne, wywodzące się z romantyzmu stereotypy myślowe (ich refleksja, przynajmniej w pewnej warstwie, bliska jest Norwidowskiej dyskusji z XIX-wiecznymi historiozofiami, której jednym z elementów była pojęta przezeń *hermeneutyka krwi*, prowadząca do *hermeneutyki człowieczeństwa*).

Godzi się na zakończenie zasygnalizować, iż synonimem skąpstwa posuniętego do ostateczności w języku angielskim jest zwrot: „His money comes from him like drops of blood” (co dosłownie znaczy: „Wyzybywa się swoich pieniędzy, jakby to były krople krwi”). Powtórzmy za Austinem: „coś w tym jest”. Lecz tu już rozpoczyna się zupełnie inny wymiar refleksji. Pamiętać jednak należy o Norwidowskim wyznaniu z wiersza pt. *Czemu nie w chórze?*: „Jam widział krew!...” Nawet w chwilach pozornie najmniej po temę stosownych.

#### ^ NORWID OVER “THE STREAM OF HUMAN BLOOD”

##### SUMMARY

The study is devoted to the analysis and interpretation of the motif of human blood, recurrent in Norwid's work. Our starting point is Norwid's confession in the poem *Czemu nie w chórze?*: “Jam widział krew!...” (“I have seen blood”). The statement breaks the conventions of the Christmas carol, a genre of great importance for Polish culture, evoked by the imagery and the rhythmic pattern of the poem; instead, we get a “carol for joyless times”, another special literary genre. What is more, the statement is a challenge to the nineteenth-century reader. The experience was after all not exceptional in the biographies of the second and third romantic generations, especially in Poland. The motif of blood kept recurring in the century's art, literature and philosophy of history; treated hyperbolically, especially in patriotic art, it gradually degenerated into the banal. Among Norwid's texts in which the motif of blood occupies the central place are the letter to Konstancja Górńska of May 1862, reporting on the massacres of that time; a passage in the poem *Quidam* depicting the particularly unheroic scenery of the

<sup>19</sup> Por. Cz. Miłosz. *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury; O historii polskiej literatury, o wolnomyślicielach i masonach*. W: Cz. Miłosz. *Prywatne obowiązki*. Paryż 1972, a także A. Walicki. *Naród, romantyzm, mesjanizm*. W: *Spotkania z Miłoszem*. Londyn 1985.

death of the main character, the son of Alexander of Epirus; and the poet's account of his trips to the Roman catacombs (where phials containing the blood of the first martyrs were scrupulously preserved), included in *Czarne kwiaty*. An analysis of these texts reveals certain peculiarities in Norwid's language, which violates the norms of colloquial language and exceeds the repertory of stylistic devices then recognized by Polish literature. Norwid speaks about blood in a way that no one did; this concerns both phraseology and imagery.

Two areas of human activity are brought in as a context for the interpretation of the blood motif. One is the Polish colloquial language with its turns of phrase employing the word "krew". What we have to do with here is an aquatic metaphor petrified into phraseology; the consequence is that, despite the adage "blood is thicker than water", the language user puts an equation sign between the two liquid substances. This leads to the unconscious depreciation of blood in the common axiological system as imposed by the language. The second area is religion, whose rituals invest blood with special significance. Christianity, and Catholicism in the mystery of the Eucharist in particular, regarded the sacrificial blood of Christ as sacred; it reverently collected the blood of the early martyrs; in doing so it indirectly, by bringing out the mystical connection with the sacrifice of God-Man on the cross, tended to attribute sacredness to the blood of each man (or at least of each baptized man). By the side of subtle mystical works meant for a small group of people there arose popular devotional art, which in its lives of saints or martyrs and the accompanying illustrations made hyperbolic use of the motif of blood in order to move its audiences. These things were part of the everyday experience of all Europeans. So were casual notices, appearing almost daily in the nineteenth-century press, about various disturbances and unsuccessful uprisings, or individual executions and suicides.

Norwid's works acquire a new meaning in the light of J. L. Austin's reflections on colloquial language. The more so as the author of *Rzecz o wolności słowa*, like other romanticists, repeatedly (and with varying success) attempted the hermeneutical interpretation of human language; good evidence of this is to be found for example in the lectures *O Juliuszu Słowackim*. Norwid considered that it was the task of an artist as an "organizer of collective imagination" to bring home to the public the correct system of values. It is in this context that we interpret Norwid's texts with the blood motif at their centre.

The letter to Konstancja Górska of May 1862 is an example of a mode of speaking about human blood that restores it to its proper dignity (if only by bringing out the inseparable connection of blood with the human body, that is, with human life). This may occasionally lead the poet to violate even the standards of linguistic correctness. The passage in *Quidam* and the report from the catacombs make us aware of what was to Norwid the only worthy frame of reference for reflection on human blood: the message of the Gospel, so often utterly obliterated in works of popular devotional art or in patriotic poetry.

Norwid's polemic with the Polish linguistic norms, especially with the phraseology, and with the repertory of means of expression used in artistic and journalistic writings leads him to a dispute with some philosophical conceptions of history. As the guiding image for reflection on human blood nineteen centuries after the death of Christ, one to replace the petrified aquatic metaphor, he proposes the image of "book" together with the related image of "reading". This new phraseology and imagery directly implies certain axiological and ethical categories. Norwid's effort to restore the dignity of human blood is part of his broader reflection on the dignity of being human.

Norwid's works, including those with the blood motif, did not attract the interest of his contemporaries and remained practically unknown. Also the historical circumstances (such as the 1863 uprising and its aftermath) were unfavourable to their profound interpretation. In no small degree, however, it was some elements of Norwid's own poetic diction that brought on the fail-



ure of his attempt to effect a necessary “sharp turn” in the structure of both artistic and colloquial language.

Still, Norwid’s idea does not belong purely to an irrecoverable past. The problem of the dignity of human blood has reappeared in some texts by Bolesław Miciński, such as his essay *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*, and in the work of Zbigniew Herbert (e.g. the poem *Pan Cogito myśli o krwi*), to name but two examples. Norwid’s “praca w języku” (“work in language”) may be a valuable direction for twentieth-century men. But at this point our thinking acquires a different dimension; it becomes, in the words of Paul Ricoeur, “reflection starting from symbols”.

Transl. Adam Pasicki